Nr. 60. Kraków, Niedziela 2 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **18** złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„*KURJER*“ — *KRAKÓW*.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W miejscu . . . — złr. **85** ct.
Za odnoszenie do domu . . **15** ct.
Na prowincji . . **1** złr. **10** ct.

Za cztery miesiące (do końca czerwca):

W miejscu . . . **3** złr. **35** ct.
Z odnoszeniem . . **3** „ **95** „
Na prowincji . . **4** „ **35** „

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowoprzybywający kwartalni Prenumeratorowie, otrzymują początek drukującej się powieści *J. Myrjela* „Miś“ **bezpłatnie.**

Listy z Warszawy.

IV.

Warszawa d. 24 lutego.

Przed kilku jeszcze laty, prasa i teatr, żyły ze sobą w stosunkach przyjacielskich. Wytykano błędy, krytykowano sztuki i artystów, lecz wszystko odbywało się w formie przyzwoitej. Robiono sobie wspólne ustępstwa i owa nić, łącząca publiczność z teatrem, była bardzo silną i nikt nie przypuszczał, aby się kiedy mogła zerwać. Niestety! naraz coś się popsuło w tem państwie. Owe mętne żywioły w prasie, o których wyżej wspomnieliśmy, uformowały klikę i wypowiedziały śmiertelną walkę dyrekcji artystycznej i autorom, niezostającym pod jej opieką. Nie chcemy tutaj wchodzić w bliższe szczegóły, aby ręki w błocie nie powalać i nie odsłaniać zanadto jaskrawych obrazów; dość powiedzieć, że skutkiem niesumiennej krytyki, publiczność zaczyna się odstręczać od teatru i ostatni rok wykazał znaczny niedobór. Kto go pokryje? dotąd niewiadomo. Że teatr nie upadnie, o tem wiemy, ale kłopoty finansowe wcale dodatnio nie wpływają na jego rozwój.

Tylko ta sztuka oryginalna ma zapewnioną pochwalną krytykę i naturalnie powodzenie, jeżeli napisał ją członek tej „mafji“ warszawskiej. Każda inna skazaną jest na zagładę, a krytyka jest potężną i kto sobie nie umiał zaskarbić jej względów, ten może być pewnym morderstwa moralnego. Zdarza się czasem, że ci augurowie, w swej wspaniałomyślności, raczą poprzeć pracę autora, ale to są arcyrzadkie wypadki. Czasem jednak poróżnią się w zdaniu, co się teraz przytrafiło z komedją Abrahamowicza i Ruszkowskiego: *Książe Pan*. Publiczność sama się chciała przekonać, i sztuka pomimo niektórych krytyk zjadliwych, utrzymała się na repertuarze i w przeciągu dwóch tygodni graną była ośm razy.

Dość spojrzeć na tych Kalchasów, gdy się umawiają w foyer teatralnem, aby jakiemu nieszczęśliwemu autorowi sprawić porządną łaźnię. Jeden z nich tłusty jak indyk i nadęty jak paw, drugi z nosem krogulca, trzeci o chytrem semickiem spojrzeniu, a po za tymi arcykapłanami, cała zgraja drobnych reporterów, gotowych iść w ogień za prowodyrami. Biedny ty autorze! nim się obejrzysz, już jesteś pogrzebany i zasypany, że nawet twój ostatni jęk nie doleci padołu tej ziemi.

Dwóch tylko krytyków teatralnych, stoi zawsze w obronie słusznej sprawy. Jeden Kazimierz Zalewski, drugi Kazimierz Kaszewski. Pierwszy posiada wiele odwagi cywilnej, inteligencji i fachowej znajomości. Jego feljetony w *Kurjerze Warszawskim* czyta się zawsze z przyjemnością, gdyż pozbawione są wszelkiej prywaty, sztuka traktowaną jest rozumnie i sprawiedliwie, i nieraz swoim kolegom wypowiada surową prawdę. Co do gry artystów, odznacza się także bezparcjalnością. Kaszewski jest z gruntu uczciwym człowiekiem i prawdziwym estetykiem. Recenzje w *Kłosach* pisane są bezstronnie i znać w nich pióro wytrawne. Od czasu do czasu, można się spotkać z uczciwą krytyką także w *Echu teatralnem i muzycznem*.

Po senatorze Gudowskim, prezesem dyrekcji teatrów został mianowany jenerał-major Palicyn. Z urodzenia i przekonań najczystszej krwi Rosjanin, lecz jest człowiekiem dość uczciwym, a ponieważ polecono mu spełniać ten obowiązek, więc go traktuje sumiennie. O ile możności stara się o rozwój sceny, angażuje nowych artystów, wprowadza na repertuar sztuki oryginalne i przytem powstrzymał nieład, jaki się zaczął wkradać ostatniemi czasy. Ma swoje słabostki, lecz te nikomu nie szkodzą. Podczas przedstawień, jest ciągle w teatrze, sam dogląda maszynistów i dekoratorów i prawie ostatni wychodzi. Że w duszy radby, aby teatr rosyjski mógł się osiedlić na stałe w Warszawie, o tem nikt nie wątpi, lecz z drugiej strony wie, iż to jest rzeczą niemożebną ze względów finansowych i artystycznych, i owe *pia desideria* są u niego głęboko schowane.

W przyszłym miesiącu zjeżdża trupa z Moskwy, pod dyrekcją Korszowa i Boborykina i trzy razy tygodniowo będzie występowała w teatrze „Rozmaitości“. Pobyt jej ma potrwać sześć tygodni i naszej scenie nie zrobi uszczerbku. Dyrekcja tego teatru zapowiedziała, iż w swoim repertuarze posiada komedje tłumaczone z polskiego, a mianowicie: *Wicka i Wacka* Przybylskiego i *Grube ryby* Bałuckiego. Ta ostatnia w rosyjskim przekładzie, nosi tytuł: *Dienieżnyje tuzy.* — Kierownikiem artystycznym jest Jan Tatarkiewicz i z nim głównie krytyka prowadzi zaciętą walkę. Nadzwyczaj pracowity i przytem inteligentny, o ile może, stara się utrzymać doborowy repertuar. Szczególniej sztuki oryginalne znajdują w nim protektora i w żadnym polskim teatrze nie wystawiono tylu utworów swojskich, co w warszawskim. Kalchasi poczytują mu to za zbrodnię, a rezultat tej wojny łatwy do odgadnienia. Zginie jak inni, którzy się narazili temu potężnemu Gargantui, wszystko pożerającemu i niszczącemu. Będzie to wielka strata dla teatru, ale tym panom nie idzie o dobro sceny. Po nich, niech będzie potop, byleby zemsta była nasyconą.

W stosunkach warszawskich, jest to jedyna czarna plama i życzyćby należało, aby owe bratobójcze zapasy raz się skończyły, a z pewnością obydwie strony na tem zyskają.

W pierwszym liście przyobiecałem wspomnieć jeszcze o kolei warszawsko-wiedeńskiej. Otóż, rząd postanowił zakupić na własność tę tak ważną linję komunikacyjną pod względem strategicznym i handlowym. Według ustanowionej normy, przeciętny dochód z ostatnich trzech lat ma posłużyć za podstawę do obliczenia kapitału, jaki będzie wypłacony akcjonarjuszom. Aby zmniejszyć przychód, rząd w swojej zapobiegliwości o własne interesa, polecił dyrekcji, aby ta 43 procent węgla przewożonego koleją warsz. wied. odstąpiła do transportu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej. Musiano się naturalnie zgodzić, lecz pokazało się, że protegowana kolej nie posiada odpowiedniego taboru, a sprawienie takowego pociągnęłoby za sobą znaczne koszta. Rada zarządzająca kolei warsz. wied. oświadczyła, iż oprócz 250.000 rubli, jakie wypłaca skarbowi za zwolnienie z tego nakazu, gotowa jeszcze odstąpić połowę superdywidendy, lecz w Petersburgu nie zgodzono się i Ministerjum komunikacji zaproponowała Radzie, aby zakupiła na własność kolej warszawsko-bydgowską, do której rząd dopłaca rocznie przeszło miljon rubli.

Dotąd nie powzięto decyzji, lecz w przyszłych korespondencjach nie omieszkam donieść rezultatu. Fakt sam, dosadnie maluje nasze położenie i nie wymaga żadnych komentarzy.

Z tego powodu, opowiadają następującą anegdotkę:

Jeden z literatów, spotkał na placu znanego dygnitarza rosyjskiego, który go zapytał, gdzie idzie?

— Idę do *Kurjera Warszawskiego*, aby mi odstąpił 43 procent swoich inseratów.

— A czy prawo jest po pańskiej stronie?

— Jest — i jako dowód pokazał mu grubą laskę.

Dygnitarz się uśmiechnął i nic nie odpowiedziawszy, pożegnał swego znajomego.

Jużto na dowcipie nigdy nie zbrakło w Warszawie.

Z Koła polskiego.

(Ciąg dalszy.)

P. *Abrahamowicz* zawiadomił, iż spełnił uchwałę Koła powziętą na dawniejszem posiedzeniu na jego wniosek, a polecającą polskim członkom Komisji budżetowej, aby upomnieli się u rządu na posiedzeniu tej Komisji, iżby, o ile podatek gruntowy nie zostanie odpisany z powodu klęski nieurodzaju, zaległości tego podatku nie ściągał rząd naraz, ale spłatę jej rozłożył na trzy lata z opuszczeniem prowizji za zwłokę. Uważa za swój obowiązek podać to do wiadomości Koła a szczególniej przytoczyć *odpowiedź* reprezentanta rządu złożoną na posiedzeniu Komisji, gdyż dzienniki wiedeńskie bardzo niedokładnie zdały sprawę z tego ustępu posiedzenia. Spełniając wyżej wspomnianą uchwałę Koła, przedstawił na posiedzeniu Komisji, że gospodarze wiejscy w Galicji, a zwłaszcza włościanie, przyzwyczajeni do tego, iż podania ich o opust podatku z powodu nieurodzaju bywały niemal w regule odmownie załatwiane, wnieśli stosunkowo bardzo mało podań w tej mierze pomimo, że klęska nieurodzaju doszła w Galicji w r. z. do rozmiarów prawie niepamiętnych. Wskutek tego nie jeden rolnik w Galicji znajdzie się w tem położeniu, iż z upływem drugiego kwartału r. b. ściągać zeń będzie urząd podatkowy nietylko podatek bieżący, lecz także całą zaległość podatku, powstałą wskutek klęski nieurodzaju łącznie z prowizją zwłoki. Jeżeli więc c. k. rząd zamierza przyjść z pomocą gospodarzom wiejskim dotkniętym nieurodzajem, potrzeba, aby obok opustów podatkowych już przyznanych lub jeszcze przyznać się mających, umożliwił podatkującym spłatę zaległości w okresie dłuższym, a mianowicie trzech lat, z zupełnem pominięciem prowizji zwłoki od zaległości.

Na żądanie sformułowane w tym duchu *odpowiedział imieniem rządu* radca dworu Mayer, w następujący sposób. Przedewszystkiem nie podziela on zdania mowcy, że gospodarze wiejscy w Galicji nie wnoszą podań o opust podatku, albowiem do ministerstwa skarbu weszły dotychczas podania dwóch tysięcy paru set gmin galicyjskich, a opust podatku gruntowego, przyznany dotychczas z powodu klęski nieurodzaju w Galicji, wynosi 494.000 złr. w. a. Rząd jest przygotowany na to, że prócz już załatwionych podań, wejdą jeszcze podania, poparte stosownemi wnioskami władz krajowych, w przedmiocie opustów lub odpisania podatków, które sprawiedliwie, z uwagą na klęskę zeszłoroczną w Galicji, załatwią władze centralne. Co się tyczy rozkładu zaległości podatkowych, rząd nie jest w tem położeniu, aby mógł wydać ogólne rozporządzenie w tym kierunku, zwłaszcza, że w myśl dawnych rozporządzeń, służy dyrekcjom finansowym krajowym prawo przyzwolić na rozłożenie spłaty zaległości w okresie aż do lat trzech. Rząd nie ma powodu przypuszczać, iżby Dyrekcja skarbowa w Galicji nie uwzględniła słusznych w tym kierunku żądań, a jeżeliby okoliczność ta zaszła, natenczas droga jest otwarta do ministerstwa, w którego imieniu może złożyć stanowcze zapewnienie, że postąpi słusznie i z uwzględnieniem faktycznego stanu rzeczy. Przechodząc do opustu prowizji zwłoki, przedstawił reprezentant rządu, że przy zaległościach aż do 50 złr. prowizja zwłoki liczoną nie będzie; natomiast o ile chodzi o zaległości w podatkach po nad tę kwotę, to ciążyć już będzie na zamożniejszych podatkujących. Otóż i w tym nawet razie gotów jest rząd nie liczyć prowizji zwłoki, skoro udowodnioną zostanie dotkliwość klęski, względnie niedostatek. *(Ciąg dal. nast.).*

Informacje.

Wydział krajowy przypomina, że ustawą z dnia 20 stycznia 1886 (dz. u i rozp kraj. Nr. 17) zapewniono zakładom przemysłowym, które zostaną założone do końca roku 1894 a wprowadzą do kraju pewne gałęzie przemysłu dotąd w kraju nieistniejące (obacz poniżej wyszczególnienie pod 1) oraz zakładom przemysłowym z gałęzi przemysłu w kraju istniejących (obacz wyszczególnienie pod 2), jeżeli będą założone według wymagań dzisiejszego stanu techniki, obliczone będą na większą liczbę robotników, „uwolnienie od wszelkich dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych, na okres dziesięciu lat, licząc od dnia otwarcia nowo powstającego zakładu“. Uwalniając te zakłady od wszystkich dodatków do podatków, prócz państwowych, zapewnia ustawa opust podatkowy bardzo znaczny, wynoszący około połowy ciężaru podatkowego, jakiby te zakłady musiały ponosić w razie zupełnego ich opodatkowania, gdyż dodatki do podatków na fundusz krajowy, indemnizacyjny, na cele powiatowe, wszystkie konkurencje wynoszą niekiedy nawet 90 do 100 prc. podatków państwowych. Jeżeli się zważy, że w innych krajach austrjackich podatki gminne są bardzo znaczne i same wynoszą kilkadziesiąt procent a dochodzą wysokości kilkakroć wziętego podatku państwowego, to niewątpliwie przedsiębiorca, któryby w Galicji fabrykę założył, będzie pod względem podatkowym w położeniu korzystniejszem. — Pomimo przyznania tak znacznych ulg podatkowych, przytoczona wyżej ustawa nie odniosła dotąd zamierzonego skutku i zaledwie w dwóch wypadkach Wydział krajowy mógł ją zastosować.

Przypuszczając, że przyczyną tego jest poniekąd nieznajomość ustawy, Wydział krajowy przypomina ją równocześnie wydziałom powiatowym, Magistratom i Izbom handlowo przemysłowym z zaleceniem, ażeby ją opublikowały w swych okręgach i rozpowszechniły w kołach przemysłowych. Dodajemy że ustawą powołaną objęte są:

1) Zakłady dla wyrobu soli potażowych z wyjątkiem potażarni, zakłady dla wyrobu ałunu, angielskiego kwasu siarkowego, kwasu azotowego, chemicznych produktów do blichowania; zakłady dla wyrobu steingutowych rur glazurowych retort ogniotrwałych, szlifowanego szkła stołowego zwierciadłowego i zwierciadeł, porcelany; zakłady dla przerobu mazi pogazowych na asfalt sztuczny i środki dezinfekcyjne, farb anilinowych; zakłady dla przerobu fosforytów na sztuczne nawozy; zakłady dla wyrobu blachy miedzianej, emaliowanych naczyń żelaznych, sztyftów, gwoździ, śrub, nitów i łańcuchów żelaznych; zakłady dla wyrobu cellulozy; zakłady dla wyrobu przędziwa ze lnu i konopi, przędzalnie ze lnu, konopi i juty, tkanie mechaniczne ze lnu, konopi, bawełny, juty i jedwabiu, mechaniczne tkalnie worów; — zakłady dla wyrobu cerat, pasów pędowych ze skóry i materjałów włókiennych; fabryki krochmalu, dekstryny i syropu krochmalowego z pszenicy, kartofli lub kukurydzy, fabryki konserw jarzynowych, mlecznych i mięsnych.

2) Zakłady przemysłowe dla wyrobu cementu i wapna hydraulicznego, dla wyrobu fajansu, glazurowych naczyń szteingutowych, zbytkowych wyrobów z gliny i majolik, ciekłych i stałych smar z olejów mineralnych; — zakłady dla wyrobu zupełnych urządzeń i aparatów gorzelnianych, dla wyrobu maszyn i narzędzi rolniczych, dla wyrobów całych powozów, dla wyrobu narzędzi wiertniczych dla górnictwa krajowego, lin drucianych, lamp naftowych; — zakłady dla wyrobu kalafonji i przerobu odpadków drzew szpilkowych sposobem szwedzkim, olejków eterycznych fabryki beczek i szpuntów do beczek; zakłady dla wyrobu fortepianów; przędzalnie z wełny, zatrudniające przynajmniej 100 wrzecion, zakłady przemysłowe tkackie ze lnu, konopi, bawełny i juty, zatrudniające w obrębie zakładu najmniej dziesięć ręcznych warstatów tkackich, zakłady przemysłowe tkackie z wełny i jedwabiu, zatrudniające w obrębie zakładu najmniej sześć warstatów tkackich, zakłady blichu i apretury zdolne przerobić najmniej 20.000 sztuk płótna i odpowiednią ilość przędzy i innych wyrobów ze lnu, konopi, bawełny i juty, zakłady apretury sukna, zdolne przerobić najmniej 1000 sztuk sukna i innych wyrobów wełnianych, farbiarnie i drukarnie wyrobów tkackich, zdolne przerobić większą ilość tkanin lnu, konopi, juty, bawełny i wełny, zakłady dla wyrobów pończoszkowych, zatrudniające najmniej 15 cyrkularnych warstatów, zakłady garbarskie dla wyrobu skór podeszwianych, saków, skór cielęcych matowych, czarnych i szarych, zamszów i kidów, oraz skór lakierowanych; zakłady białoskórnicze dla przerobu większej ilości skórek, zakłady przemysłowe dla wyrobu świec stearynowych, fabryki mydła, zdolne przerobić najmniej 1000 cetnarów tłuszczów roślinnych i zwierzęcych, zakłady dla wyrobu surogatów kawy (kawy figowej i cykorji), obliczone na przerób produktów najmniej z 50 morgów roślin okopowych.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Przeworsk, 27 lutego 1890.

W dniu 24 lutego b. r. pochowaliśmy w grobowcu WW. Sióstr Miłosierdzia zwłoki ich kapelana ś. p. Ludwika Mienickiego. Kapłan to wygnaniec. Dlatego jego *curriculum vitae* podobne do koleji życia innych wygnańców. Urodzony w roku 1825 na Litwie z szlacheckiej rodziny, kształcony w Wilnie, tamże wyświęcony na kapłana, w wileńskiej djecezji sprawował rządy parafjalnego kościoła do powstania styczniowego. W czasie tegoż wywieziony na Sybir, tamże lat jedenaście przebiedził, zkąd po ogłoszeniu amnestji uwolniony, w Kurlandji pod dozorem policji 9 lat pozostawał.

Wydalony następnie z państwa rosyjskiego, przybył kapłan męczennik do Galicji, a otrzymawszy obywatelstwo austrjackie i przyjęcie do kleru djecezji przemyskiej, znalazł po 20 i kilku latach tułactwa, spokojny przytułek u SS. Miłosierdzia w Przeworsku.

Nie Przeworsk atoli jemu, ale on Przeworskowi uczynił przez to łaskę. Staruszek 60-letni mógł być przykładem dla najmłodszych kapłanów. Zapałem młodzieńczym, gorliwością, pracą przechodził niemal wszystkich w naszym dekanacie. Dobrocią i nieskalanym charakterem zjednał dla siebie wszystkich, że nie było choćby jednego, coby dla niego chował w sercu jakąkolwiek urazę. To też na wieść o jego śmierci pośpieszyło duchowieństwo z całego dekanatu i tysiące parafjan, aby mu oddać ostatnią przysługę.

W kościele nad trumną skreślił w zbolałych słowach proboszcz miejscowy, ks. kanonik Wł. Studziński, tułacze koleje żywota jego, — a nad grobem widok zwłok męczennika-kapłana dał assumpt ks. Janowi Kudle do przedstawienia w porywających słowach dwóch najprzedniejszych cnót: miłości Kościoła i Ojczyzny!..

Niech w Bogu spoczywa, a pamięć jego niech nigdy nie zginie!

Ks. Wojciech Biela.

Z Podola rosyjskiego.

Nieurodzaj nie w jednej tylko Galicji dał się rolnikom we znaki. Sprawił on, że i na Podolu rosyjskiem, położenie rolników w niektórych powiatach dość uciążliwe, gdyż oprócz niedostatku gotówki na zaspokojenia zobowiązań przeróżnych i dalsze prowadzenie gospodarki, brak paszy suchej dla inwentarza coraz bardziej daje się odczuwać. Wobec tego, o ile ceny bydła i koni spadły niezmiernie, o tyle — słomy, siana, owsa podniosły się do niebywałych tu prawie rozmiarów. Wóz np. słomy ozimej kosztuje 5 rs., jarej od 6 do 8 rs., siana 10 rs., pud owsa do 80 kop. i t. d. Ci, co sadzili buraki dla sąsiednich cukrowni, stosunkowo lepiej się mają, bo buraki obrodziły średnio i przyniosły znaczny dochód; nadto od każdego berkowca buraków plantatorowie dostają z cukrowni po dwa pudy wytłoków, którėmi karmią inwentarz.

Z tem wszystkiem, ruiny majątkowe mnożą się z dniem każdym.

Kijowski bank ziemski sprzedał za zaległości majętność Wisznopol (Potockich) 1.300 dziesięcin ziemi, w powiecie nowogród-wołyńskim; nabywcą jest były urzędnik, Czechowski. Zaś Wileński bank ziemski w połowie grudnia ubiegłego roku sprzedał 8 majątków obywatelskich, w tej liczbie jeden z większych, Gierstuniszki, w gubernji kowieńskiej (Pac-Pomarnackiego), nabyty za 27.000 rubli, przy długu rs. 21.000. Również ma się odbyć 26 maja st. st. w sądzie okręgowym licytacja majątku szlachcica Leona Zwolińskiego, w gubernji wołyńskiej, powiecie ostrogskim. Zawierają te dobra przy wsi Nowostawcach 837 dziesięcin gruntu, z domem mieszkalnym, młynem i gospodarskiemi budynkami. Majątek ów, zastawiony w kijowskim Banku ziemskim za sumę 36.100 rubli, oszacowanym jest do sprzedania tylko na rs. 40.000 za długi prywatne, wynoszące kilkanaście tysięcy.

Ponieważ termin trzyletni, wyznaczony dla ugód dobrowolnych o wykup posiadłości wieczysto-czynszowych wiejskich, już upłynął, więc naczelnik kraju polecił pośrednikom polubownym gubernij południowo-zachodnich, żeby przyśpieszyli załatwienie stosunków nieokreślonych między dziedzicami i czynszownikami. Przytem zastrzeżono, aby przenoszenie osad czynszowych, rozgraniczenie użytków, oraz zniesienie służebności i szachownic dopuszczanem było jeno na mocy umów polubownych pomiędzy stronami zainteresowanemi. Przeciw obcokrajowcom wydano świeżo następujące przepisy:

1) Koloniści obcy poddani, zamieszkujący w gubernjach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, obowiązani są na żądanie legitymacyj dawać odpowiedzi właściwe i składać odpowiednie dokumenta; 2) przybywający do kraju południowo-zachodniego w celu osiedlenia się, jakoteż przechodzący z jednej miejscowości do drugiej w granicach kraju, zagraniczni koloniści obowiązani są w ciągu tygodnia stawić się osobiście i złożyć swoje legitymacje w zarządach gmin lub w

miejskich urzędach policyjnych; 3) właściciele majątków, ich rządcy i dzierżawcy, przy odnajmowaniu gruntów drobnym dzierżawcom zagranicznego pochodzenia, obowiązani są w ciągu tygodnia złożyć urzędowi gminnemu listę takich dzierżawców; 4) winni niewykonania przepisów powyższych podlegać będą, za każdym razem, karze 500 rubli lub aresztowi trzechmiesięcznemu.

Rada państwa.

(370 posiedzenie Izby poselskiej).

Na piątkowem posiedzeniu przyjęła Izba w trzeciem czytaniu projekt do ustawy, upoważniający rząd do zakupna dóbr w Galicji za kapitał, który będzie wypłacony za zniesienie prawa propinacji w dobrach skarbowych. Następnie na wniosek Proskovetza uchwaliła Izba rezolucję wzywającą rząd, aby jeszcze w bieżącej sesji przedłożył projekt do ustawy, na mocy której zaprowadzone ma być obowiązkowe szczepienie bydła przeciw zarazie płucnej. W dyskusji nad projektem do ustawy o położeniu kongruy duchowieństwa na ekspozyturach pomocniczych tak łacińskiego i wschodniego obrządku, jak i prawosławnego, zabrał głos najprzód poseł Kronawetter. Treść gwałtownej i zjadliwej jego mowy podał wczorajszy telegram zupełnie dokładnie. W odpowiedzi przemawiał dr. Fuchs i oświadczył, że kościół i państwo mają obowiązek popierać się wzajemnie. Poseł Pscheiden polemizując z Kronawetterem, wykazuje, że fundusze religijne nie pochodzą z podatku obywateli wszystkich wyznań, lecz ze skonfiskowanych dóbr klasztornych. Artykuł 31 konkordatu wyraźnie zastrzega prawa duchowieństwa do tego majątku. Po krótkiem przemówieniu referenta Gniewosza, uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej. Następne posiedzenie we wtorek.

Członkowie lewicy Izby panów będą występowali zasadniczo przeciw noweli szkolnej, szczególniej zaś przeciw rozszerzeniu ułatwień co do uczęszczania do szkoły na gminy większe, oraz przeciw § 72 tej noweli, dającemu ministrowi oświaty większe prawa co do zakładania szkół prywatnych.

W komisji dla ustawy o anarchistach oświadczył hr. Taaffe, że rząd, na podstawie zrobionych doświadczeń i zważywszy spokojniejszy charakter ruchu socjalistycznego, zastrzega sobie wyjście w najbliższym czasie pod rozwagę kwestji, czy nie możnaby przeprowadzić częściowego zniesienia postanowień wyjątkowych; zarazem jednak musi rząd wyrazić przekonanie, że wobec dotychczasowych rozporządzeń wyjątkowych przyjście do skutku odnośnych ustaw musi się stać zbytecznem, gdyż te przewidywania nie ziściły się dotąd, a dopóki ruch socjalistyczny trwać będzie, dopóty należy się obawiać niebezpieczeństwa, iż przejdzie on w kierunek anarchistyczny — i dlatego o zupełnem zniesieniu przepisów wyjątkowych, na teraz jeszcze myśleć nie można. Dochodzenia, co się tyczy działalności jaką rozwinęły władze na podstawie rozporządzeń wyjątkowych, których to dochodzeń domaga się poseł Kronawetter, mogłyby wywołać tylko wzburzenia w kołach robotniczych, a tego właśnie lepiej obecnie uniknąć. Komisja odrzuciła popieraną przez posła Pernerstorffera rezolucję pos. Kronawettera.

Podkomitet komisji dla podatku konsumcyjnego uchwalił co do postanowień o składach win zwołać ankietę, z czterech handlarzy win złożyć się mającą, która jutro ma się zebrać.

Konferencje w sprawie robotniczej.

Udział Francji w obradach konferencji berlińskiej jest do dziśdnia rzeczą wątpliwą. Wprawdzie minister Spuller odpowiedział we środę niemieckiemu posłowi, hrabiemu Münsterowi, że ponieważ konferencja będzie miała charakter czysto techniczny, Francja reprezentantów swoich wyszle, — ale wobec stosunków dzisiejszych, zdaje się, że trudno będzie Spullerowi dotrzymać słowa. Bulanżysta Laur, który zarzucił już był poprzednio myśl interpelowania rządu w tej sprawie, teraz wobec tego, że nawet polityczni przyjaciele Spullera niechętnie patrzą na przyrzeczenie Francji, interpelację ostatecznie złożył. Dyskusję nad nią wyznaczono na wtorek; ale jest rzeczą prawdopodobną, że do tego czasu Spuller nie chcąc spowodować przesilenia ministerjalnego, zdanie zmieni i przyrzeczenie cofnie. Będzie to nowy tryumf dla bulanżystów.

Z Berna donoszą, że w przeciągu ostatnich dwóch tygodni toczyły się układy między rządem szwajcarskim a niemieckim. Plan cesarza niemieckiego był bardzo nie na rękę Radzie związkowej; spodziewano się z początku, że da się uskutecznić podział pracy, ponieważ krążyły pogłoski, że konferencja berlińska ograniczy się do kwestji strejków i spraw górniczych. Później pokazało się, że niepodobna tak wyłącznie odgraniczać przedmiotów łączących się z sobą ściśle. Mimo więc, iż rządy zaproszone przez Szwajcarję poprzednio oświadczyły, że uważają za swój obowiązek brać udział w konferencji berlińskiej — rząd szwajcarski zamierza wyrzec się zupełnie swego projektu, podchwyconego przez cesarza Wilhelma.

Afrykańska Odyssea

Urzędowe sprawozdanie Henryka Stanleya).*

I.

Dlaczego uorganizowano wyprawę.

Wyprawę, mającą nieść odsiecz Eminowi baszy, uorganizowano głównie dla tego, że bardzo wielu Anglików sądziło, iż za to, co się w Sudanie działo, w pierwszym rzędzie była odpowiedzialną W. Brytanja. Kedyw, Izmail, idąc za wpływem Anglji, podjął się był zgnieść w tych okolicach handel niewolnikami. Ale straszny ten handel mógłby być zgnieciony dopiero w takim razie, gdyby przeciw jego twórcom użyto środków jak najbardziej gwałtownych. Sir Samuel Baker, Gordon i Gessi basza składali w tym kierunku dowody swoich dobrych chęci, zabierając karawany z niewolnikami i karząc jej przewódców. Aby jednak handel niewolnikami zdławić w samym zarodku, należało wpierw przeprowadzić organizację na sposób europejski i w tym celu podzielono cały Sudan na kilka prowincyj, rządzonych przez namiestników, nad którymi jeneralny gubernator najwyższą władzę sprawował.

Jenerał Gordon, mający rezydencję w Chartumie, był ostatnim jeneralnym gubernatorem Sudanu. On to mianował: Slatin-beja, namiestnikiem Kordofanu, Lupton-beja, namiestnikiem okręgu Bahr-Ghazal a dra Emina beja namiestnikiem prowincyj podzwrotnikowych.

Nie da się zaprzeczyć, że energiczna polityka angielskich namiestników, przyniosła w tych krajach odległych korzystne owoce. Handlarze niewolników z Dongoli, Kordafanu, Darfuru i Chartumu spostrzegli niebawem, że ich targowiska zostały im po większej części pozamykane. Lotne oddziały wojska przebiegały kraj w różnych kierunkach, dzięki czemu musiało ustać ohydne polowanie na ludzi. Pozostały jeszcze tylko zbrojne karawany, które przyzwyczajone do walki i niebezpieczeństw, nie chciały poddać się nowemu porządkowi i zarzucić przedsiębiorstwo niosące im ogromne zyski.

Nasze wojska, lub jaśniej mówiąc, wojska angielsko-egipskie, leżały w silnie obwarowanych miejscowościach, które jednak były od siebie bardzo oddalone. Prawdą jest, że Emin bej, jak na stosunki afrykańskie miał pod swemi rozkazami wielką potęgę militarną, lecz nie należy zapominać, że między nim a główną kwaterą, Luptona-beja, znajdowała się przestrzeń niezmierzona, a jeszcze więcej mil dzieliło Luptona od Slatina-beja. Prócz tego wszystkie te okręgi znajdowały się w stanie zupełnego barbarzyństwa.

Kiedy więc wojska nasze rozproszone były na rozległej przestrzeni, a setki zbrojnych band pod dowództwem niezmordowanych kacyków, z powodu rzekomych prześladowań, jakie z naszej strony znosić byli zmuszeni, trwały na stanowisku biernego odporu, powstała *nowa* religja. Apostołem jej niejaki Muhamed Achmed, który przybrał przydomek *Mahdi* (wybraniec), a znalazł tysiące zwolenników wśród najwaleczniejszych mężów z arabsko-semickich plemion krainy Dongola i ziem, położonych pomiędzy rzekami Nilem a Nigrem. Zwolennicy Mahdi'ego pełni zapału i fanatyzmu, utworzyli potęgę, która pod zdolnym swym wodzem wycięła załogi we wszystkich wymienionych prowincjach. Gdy więc niezadowoleni handlarze niewolników, którzy obok doświadczenia w walce odpornej, mieli znaczny zapas broni najnowszego systemu, stanęli po stronie nowego proroka, stało się położenie Egiptu rozpaczliwem, zwłaszcza, że politycy egipscy nie przewidzieli tego wcześnie i wysłali Hicks baszę dla przywrócenia porządku w zbuntowanych prowincjach na czele tylko 12.000 wojska.

Straszna klęska, jaką poniósł wódz egipski nie wyszła zapewne jeszcze z pamięci. Następnie polecono generałowi Gordonowi wycofać wojsko z Chartumu a to z obawy, żeby żołnierze nie zbratali się z rokoszanami. Ale i Gordon nie zdołał spełnić swego zadania, bo on sam poległ, mieszkańcy miasta Chartum padli ofiarą rzezi a Mahdi'ego uznano w całym Sudanie Kalifem. Wnet był także Slahinbej zmuszony poddać się; namiestnik europejski stał się niewolnikiem Mahdi'ego, który w końcu pobił i uwięził także Luptonbeja, a wojsko jego w pień wyciął.

Wypadało już tylko zdobyć podrównikową prowincję, w której rządził Emin bej. W tym celu wyruszył Karamallah, jeden z dowódzców Mahdi'ego a zwycięzca z pod Bahr-Ghazal, w kierunku miasta Lado. Emin-bej nie chciał losu swego uczynić zawisłym od jednej bitwy i wytrwał na stanowisku odpornem. Napadami niespodziewanemi, ale tem gwałtowniejszemi znużył on wojsko nieprzyjacielskie. Ilekroć Karamallah z silnym zastępem zbrojnym wyruszył przeciw jakiemu miejscu obronnemu Emina, cofał się tenże w porządku, aby na południe nową zająć pozycję. Poprzednio przecież przyprawiał nieprzyjaciela w krótkiej utarczce o dotkliwe straty. Przekonawszy się, że w ten sposób wrogom swym więcej szkodzi, aniżeli mógłby to uczynić w wojnie zaczepnej, Emin wolał się cofać, zwłaszcza, że wiedział, iż walka z Karamallah'em bardzo trudna z powodu jego odrębnego sposobu wojowania. Nie mało kłopotów sprawiali Eminowi miejscowi kacyki, ale jeszcze więcej trapił go brak żywności i amunicji. Otoczony ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół, nie mógł ani jednej ani drugiej sprowadzić. Postanowił przeto przesłać do Europy wiadomość o swem położeniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* Z prawdziwą przyjemnością możemy już dziś, pierwsi w Polsce, rozszerzać druk opisu sławnej wyprawy Stanleya w głąb Afryki, streszczonego według sprawozdania, które głośny podróżnik przedłożył właśnie teraz parlamentowi angielskiemu. Zwracamy na tę rzecz szczególniejszą uwagę naszych czytelników, gdyż dopiero z niniejszych artykułów będą oni mogli powziąć dokładne wyobrażenie o ekspedycji, która dotąd nie ma sobie równej w dziejach świata. *(Przyp. Redakcji).*

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Rodzina ś. p. Hausnera otrzymała w przeciągu dwóch dni ostatnich wielką liczbę telegramów i pism kondolencyjnych z całej Polski i z zagranicy. Pogrzeb odbędzie się z domu przy ulicy Kościuszki na cmentarz Łyczakowski. W poniedziałek 3 b. m. żałobne nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów.

* Prezydent apelacji lwowskiej, p. Br. Simonowicz, został wybrany na członka najwyższego trybunału państwa w Wiedniu. Tak donosi tutejszy *Kurjer*.

* W d. 27 lutego rozpoczęło się doroczne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Przybyło delegatów 60. Prezes Rady nadzorczej, p. Oktaw Pietruski, zagaił posiedzenie, przedstawiwszy komisarza rządowego w osobie hr. Łosia. Na przewodniczącego wybrano p. Augusta Gorayskiego, na jego zastępcę St. hr. Badeniego. Nastąpiło sprawozdanie dyrekcji z zamknięcia rachunków za rok 1889, w którym obrót kasowy powiększył się znacznie. Wynosił on gotówką z górą 45 miljonów, w efektach przeszło 75 miljonów złr. Udzielanie pożyczek konwersyjnych i zwykłych wzmogło się również. Pożyczek konwersyjnych wydano w owocie 12,955.700 złr. Na mocy układu zobowiązał się Bank dla krajów koronnych zakupić po stałym kursie 11 miljonów listów zastawnych w ciągu r. 1889. Suma ta została przekroczoną, gdyż dyrekcja wydała 12,955.700 złr. Większej części tej sumy użyto na konwersję. Mianowicie skonwertowano w roku 1889 pożyczek 5% za 8,362.900 złr. Zwykłych pożyczek wydano 4,592.800 złr. Ogólny stan pożyczek hypotecznych podniósł się z końcem r. 1889 do 75,366.238 złr. Według wyniku rachunków, suma listów zastawnych, będących w obiegu wynosi: 4% 9,975.155 złr.; $4^1/_2$% 35,761.100 złr.; 5% listów okresowych i nieokresowych 31,773.000 złr., czyli ogółem 77,509.255 złr. Suma 5% wylosowanych listów wynosi 2,216.700 złr. i jest pokrytą rachunkiem konwersyjnym Banku dla krajów koronnych.

Bilans za rok 1889 przedstawia sumę 84,265.302 złr., czysty zysk wynosi 76.636 złr. Zaległość rat z końcem 1889 r. wynosi 1,353.820 złr. Dyrekcja ściągnie te raty z kapitałów propinacyjnych. W roku 1889 wdrożyły starostwa na wezwanie dyrekcji 107 egzekucyj; pozostało na rok 1890 nieskończonych takich spraw 97, politycznych 115, licytacyjnych 20, sądowych sekwestracyj 16. Zgromadzenie po krótkiej dyskusji zatwierdziło bilans za rok 1889, udzieliło dyrekcji absolutorjum, wyraziło jej uznanie, przeznaczyło do funduszu rezerwowego 71.636 złr., na wsparcie dla urzędników i sług Towarzystwa dyrekcji 3000 złr., do funduszu możliwych strat 5000 złr. Walne zgromadzenie upoważniło dyrekcję do zamianowania jednego oficjała *extra statum*. Posadę powyższą obejmie p. Edmund Biliński.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Chyrów d. 26 lutego. — Obchodzono tu dnia 17 b. m. imieniny rektora Zakładu, ks. Henryka Jackowskiego. Jak powszechnie zacny ten kapłan w kraju znanym jest i szanowanym, mieliśmy dowód w licznie zebranej publiczności duchownej i świeckiej, która w liczbie około 200 osób z różnych stron, pośpieszyła w dniu tym w mury Zakładu chyrowskiego, aby dać wyraz uznania dla tego kapłana i być zarazem świadkami wdzięczności, jaką mu młodzież za poświęcenie około jej kształcenia okazała. Z pomiędzy duchownych zauważyliśmy kilku dygnitarzy Kapituły przemyskiej, jak ks. Glazera i kilku innych kanoników.

W pięknie przystrojonej sali, odegrała młodzież tragedję w 5 aktach pod tytułem: „Śmierć Don Garcji Moreny", prezydenta Rzeczypospolitej ekwatorskiej. Przedstawienie poprzedziła uwertura z opery „Zampa", odegrana przez orkiestrę Zakładu.

Pomiędzy aktami artystycznie wykonał solo skrzypcowe p. N. Biernacki p. t. „Souvenir de Bade", przy towarzyszeniu fortepianu. Następnie udatnie wypadło także solo na trąbce z towarzyszeniem orkiestry, „Spokój zamieszkał wśród gór".

Na końcu „Śmierć Moreny", na arję „Coronach" F. Schuberta, śpiew z towarzyszeniem orkiestry zakończył piękny ten wieczór, spędzony niespostrzeżenie do późnej nocy.

* Złoczów dnia 27 lutego. — Tutejszy trybunał sądu przysięgłych zasądził Piotra Olejnika z Blichu, w powiecie złoczowskim, wójta, byłego posła do rady państwa i Sejmu za pobudzanie do nienawiści przeciw narodowości polskiej, na karę 3 miesięcy ścisłego aresztu. Olejnik zastawszy zgromadzonych w domu pewnej włościanki i śpiewających koronki, łajał ich hańbiącemi słowy, wołając: „Ne spiwajte po polsku — nahajom Polszczu" — a polską książkę do modlenia wydarłszy z rąk włościanki, wyrzucił na ulicę.

* Czerniowce dnia 27 lutego. — W niedzielę, dnia 16 z. m. po odbytem nabożeństwie w cerkwi Czarnuszowieckiej, miejscowy proboszcz gr. kat. obrz., ks. Antonin Uhrański, z okazji śmierci nieodżałowanego ś. p. Pawła Kosińskiego, byłego starosty tutejszego powiatu, zwróciwszy się do licznie zgromadzonego ludu, w słowach wzniosłych i rzewnych oddał hołd i uznanie pamięci jednego z najlepszych urzędników i jednego z najzacniejszych obywateli kraju. Przemówienie ks. Uhrańskiego jest tem więcej godne zaznaczenia, że jako główną zasługę ś. p. Pawła Kosińskiego podniósł tę okoliczność, iż zmarły starał się zawsze o jedność i zgodę między dwoma bratniemi narodami, to jest między Polakami i Rusinami. Obyśmy mieli więcej podobnych ks. Antoninowi Uhrańskiemu dusz pasterzy, a wkrótce jedność i zgoda między waśniącemi się dziś nawzajem narodami zawita.

* Łańcut d. 27 lutego. — Z początkiem b. m. otwarto tu nareszcie szkołę tkacką, którą do życia powołał poseł nasz p. Żardecki, niezmordowany inicjator i wykonawca wszystkiego, czego tylko dobro ludu i rozwój przemysłu ubogiego kraju naszego wymaga. Nie wątpię, że w tak sprężystych rękach szkoła będzie się rozwijała tak pomyślnie, jak tyle instytucyj w naszem mieście. Solenne otwarcie i poświęcenie nowego zakładu ma nastąpić, gdy jego protektor hr. Potocki przybędzie do Łańcuta. Tymczasem chłopcy przyuczają się na 4 warsztatach, (gdyż dwa jeszcze nie nadeszły) do przyszłego swego zawodu, który nietylko im ma podać sposobność uczciwego zarobku, ale rozwinie przemysł kraju naszego i przyczyni się do podniesienia dobrobytu mieszkańców.

* Rzeszów d. 28 lutego. — Ślizgawka w tym roku większem cieszy się u nas powodzeniem aniżeli po inne lata, co dobitnie świadczy o gorliwem zajęciu się Wydziału „Sokoła", a w pierwszym rzędzie p. Stanisza, rozwojem tego tak dla młodzieży jak i dla starszych pożytecznego, zdrowiu sprzyjającego, sportu. Szczególniej w niedziele, gdy muzyka wojskowa przygrywa, tor przepełniony bywa ślizgającymi się. — Pobór popisowych do wojska rozpocznie się dla Rzeszowa i okolicy z dniem 1 marca b. r. — Starostwo tutejsze zamknęło w miastach i miasteczkach naszego powiatu 61 chajderów, przekonawszy się, iż takowe nie odpowiadały warunkom higjenicznym.

* Sanok dnia 27 lutego. — P. dr. Zygm. Nawratil, radca tutejszego sądu obwodowego, został zamianowany radcą sądu apelacyjnego w Serajewie i pośpieszy tam niebawem, uzyskawszy na jeden rok uwolnienie od dotychczasowych obowiązków.

* Nowy Sącz dnia 26 lutego. — W tych dniach odprowadziliśmy na cmentarz w Zawadzie zwłoki śp. Antoniny z Czyżewskich Puzikowskiej, obywatelki z Brzezin, ostatniej z rodu Czyżewskich.

* Chrzanów dnia 27 lutego. — Złote wesele obchodzili dnia 24 b. m. w Luszowicach p. Franciszek Greger, były wiceprezes Rady powiatowej tarnobrzeskiej i jego małżonka Marja. Proboszcz miejscowy, ks. Suwada, udzielił sędziwemu małżeństwu, wobec licznie zgromadzonych członków rodziny i włościan miejscowych, błogosławieństwa na dalszą drogę życia, poczem rodzina i włościanie składali im serdeczne życzenia. Na uroczystość przybyli z członków rodziny jubilatów prof. dr. Maciej Jakubowski i adwokat dr. Jan Jakubowski z Krakowa, tudzież dr. Pawlas, lekarz powiatowy z Chrzanowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 26 lutego. — Prałaci niemiecko katoliccy Dombek i Wanjura, obydwaj pochodzący ze Śląska, nie stawili się na wybory. — Józef Kościelski, którego dwie śliczne jednoaktowe komedyjki „Prelegent" i „Dzienniczek Justysi" cieszyły się i cieszą się dotąd wielkiem powodzeniem, napisał obecnie nową bluetkę p. t. „Na klęczkach". — W Zaniemyślu posiadłość, należącą do p. Knapp, t. j. hotel połączony z handlem towarów kolonialnych, kupił nasz rodak kupiec p. Teofil Stypczyński za cenę 20.500 marek. Posiadłość ta była przez wiele lat w rękach niemieckich.

* Grudziądz dnia 25 lutego. — Wszystkie partje niemieckie w powiecie grudziądzko brodnickim zespoliły się, żeby przy ściślejszych wyborach do parlamentu oddać głos swój na narodowo-liberalnego p. Hobrechta.

* Toruń 25 lutego. — W dniu dzisiejszym stawał przed tutejszym sądem ławniczym odpowiedzialny redaktor *Gazety Toruńskiej*, p. dr. K. Graff, oskarżony o obrazę nauczycielki Kornelji v. Karlowski, jakiej się prokuratorja dopatrzyła w artykule z „Chełmna" w *Gazecie Toruńskiej* zamieszczonym. Mowa tam była o przejściu Kornelji v. Karlowski na protestantyzm, o pobiciu pewnej uczennicy i denuncjowaniu przez nią kolegów i księdza prof. Landsberga z Chełmna. Fakty te nie zostały zaprzeczone, ale mimo to uznał sąd winę podsądnego ze względu na obraźliwy sposób przedstawienia sprawy i skazał go na 100 marek ewen. 10 dni więzienia, na poniesienie kosztów i przyznał obrażonej prawo ogłoszenia tenoru wyroku na koszt podsądnego w *Gazecie Toruńskiej*, w toruńskiej *Presse* i w chełmińskim *Kreisblacie*. Podsądnego bronił pan adwokat Feilchenfeld, który odczytał odpowiedź biskupiego wikarjatu w Peplinie, daną pannie v. Karlowski na jej denuncjacją na księdza profesora Landsberga, w której Prześwietny Wikarjat zwraca jej uwagę na to, że jako katoliczka winna wiedzieć o ósmem przykazaniu Boskiem, gdyż denuncjacja jej zawiera niezgodne z prawdą przedstawienia; co do pobicia owego dziecka odczytał p. obrońca opinją lekarza p. dr. Polewskiego, według której miała owa dziewczynka pięć krwią nabiegłych pręg na ciele i dwa wielkie guzy na głowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 16 z. m., uczniowie gimnazjum IV w odpowiednich kostjumach odegrali w języku greckim „Antygonę" Sofoklesa, wyłącznie dla uczniów wyższych klas wszystkich gimnazjów. Wyborne chóry, oraz doskonale zorganizowana orkiestra uczniowska, pod dyrekcją p. Bujnowskiego, urozmaicały i uprzyjemniły widowisko, które też powtórzone zostało w d. 18 z. m. dla rodzin małoletnich artystów. Zasługa urządzenia tego przedstawienia należy się nauczycielowi IV-go gimnazjum, p. Cybulskiemu.

* Z nad Dniepru doszła tu wiadomość, że w Kamienskoje, zakładzie metalurgicznym wybuch spowodował znaczne straty i ofiary w ludziach. Komunikują o tym wypadku, co następuje:

W niedzielę z rana dnia 23 z. m. eksplodowała w Kamienskoje przy wielkim piecu nr. 2 skrzynia, napełniona wodą do chłodzenia dmuchawek, a to skutkiem tego, że roztopione żelazo przez uszkodzenie w murze do takowej się dostało. Dla naprawy zrządzonej szkody musiała machina wiatrowa pozostać nieczynną przez 18 godzin, pozostała część fabryki nie potrzebowała być zatrzymaną, tak, że szkody materjalne są prawie żadne. Znajdujący się przy tem dyrektor wielkich pieców, inżynier Henroin i jego asystent inżynier Potrzebski, zostali dotkliwie poparzeni i, aż do czasu ich wyzdrowienia, musiał być sprowadzony zastępca w osobie p. Hache, inżyniera wielkich pieców w zakładach Towarzystwa J. Cockerill w Seraing. P. Hache przejechał wczoraj przez Warszawę, udając się do Kamienskoje. Dzisiaj nadszedł do Warszawy smutny telegram następującej treści: „Inżynierowie Henroin i Potrzebski, którzy w ostatniej katastrofie eksplozji przy wielkim piecu skrzyni napełnionej wodą, odnieśli ciężkie uszkodzenia, zmarli. Ranny inżynier Kobyłecki ma się lepiej. Henroin pochodził z Alzacji, Potrzebski zaś Wincenty z Warszawy gdzie pozostawił blizkich krewnych".

* P. Adela Malewiczowa miała w połowie b. m. w Puławach odczyt o „Rodzinie i zadaniu wychowania". Odczyt zgromadził spory zastęp publiczności.

* Rozmaity wpływ wywierają na ludzi otrzymane niespodzianie pieniądze. Jedni starają się jak najprędzej stracić i zawzięcie hulają, drudzy zaś przemyśliwają nad gromadzeniem funduszów. Inaczej wszakże postąpił Tomasz Włodarczyk, czeladnik szewcki, mieszkający wraz z matką praczką na Szmulowiźnie. Włodarczyk przed dwoma laty, jako już pełnoletni, odziedziczył po stryju swym rs. 2 600. Za te pieniądze postanowił się uczyć... Rozgarnięty młodzieniec, nie pozbawiony elementarnego wykształcenia i dość oczytany, zapragnął zostać lekarzem. Chcąc jednak mieć możność wstąpienia na wydział lekarski, potrzeba posiadać patent gimnazjalny. Włodarczyk mając środki materjalne, porzucił rzemiosło i zabrał się do nauki. Postępy czynił olbrzymie. Dwaj studenci uniwersytetu, którzy eks czeladnikowi udzielali lekcyj, zdumieni byli pojętnością ucznia. Jest on obecnie najzupełniej przygotowany do wytrzymania egzaminu z 8-iu klas gimnazjalnych. Włodarczyk będzie zdawał egzamin razem z uczniami w III gimnazjum.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Węgierskie dzienniki donoszą, iż cesarz Franciszek Józef pragnie własnym kosztem wznieść w Budapeszcie pomnik dla Andrassy'ego. Cesarz złożył wdowie po Andrassym kondolencyjną wizytę.

* Jan Orth (arcyksiążę Jan Salwator) zaciągnął na swój zamek w Orth koło Gmunden pół miljona pożyczki, którą obracać zamyśla w swojem przedsiębiorstwie okrętowem. B. arcyksiążę wszedł w spółkę z

bardzo znacznym domem handlowym londyńskim i zamierza prowadzić przedsiębiorstwo na wielką skalę.

* Edward Strauss opuszcza z swoją kapelą Wiedeń. Tym razem puszcza on się w podróż zaoceanową, udając się do Ameryki.

* Połączenie Wiednia z przedmieściami, ożywiło natychmiast przedsiębiorczość budowniczych wiedeńskich. Jeden z nich powziął myśl wybudowania na przedmieściu Mariahilf nowego teatru pod nazwą „Modernes Theater“, w którym grywane byłyby wyłącznie salonowe komedje francuskie i inne. W ciągu trzech dni zebrało się konsorcjum, które dostarczy potrzebnego kapitału w kwocie 600.000 złr.

KURJER PARYSKI.

* W Paryżu, w niektórych szkołach żeńskich, traktowane jest bardzo obszernie — teoretycznie i praktycznie — gospodarstwo domowe. Obejmuje ono wykłady z dziedziny higjeny, wskazówki co do zarządu domu, piwnicy produktów, prania i szycia bielizny, nadto odbywają się tam praktyczne lekcje gotowania. W szkole profesjonalnej pani Paulin przy ulicy Ganneron np. wszystkie panny po kolei spełniają dyżury w kuchni, a nie jest to, jak u nas, prosta formalność: muszą własnoręcznie sporządzać wszystkie potrawy, skrobać marchew, kartofle, rozbierać i siekać mięso. Uczą się robienia potraw prostych, takich, które będą miały sposobność zastosować u siebie, w domu. Zresztą budżet, wyznaczony przez municypalność (wynoszący zaledwie 5 fr, na zakupienie potrzebnych do lekcyj gotowania prowizyj) nie pozwala na żadne zbytki. Panny pełniące dyżury w kuchni, oprócz sporządzenia obiadu, mają jeszcze obowiązek odgrzewać śniadanie, które koleżanki przynoszą ze sobą do szkoły, gotować jaja, smażyć kotlety, włożone przez matki do koszyczków dziewcząt.

Oprócz tych zajęć kulinarnych, panny uczą się wiele u pięknych robótek, malowania na szkle, na porcelanie, na atłasie, a nadto przechodzą kursa historji, geografji, literatury, języków, nauk przyrodniczych — *tout comme chez nous.*

Obyśmy jak najprędzej pod względem pierwszej części programu mogli powiedzieć: *tout comme à Paris!*

KURJER AMERYKAŃSKI

* Do Nowego Jorku przybył przed kilku tygodniami na pokładzie okrętu angielskiego, majtek hiszpański nazwiskiem Rodriguez, który ośm lat przepędził na małej niezamieszkałej i nigdy prawie przez żeglarzy nieodwiedzanej wyspie w pobliżu Santa Cruz. Początkowo wątpiono o prawdziwości słów Rodriguez'a, zarządzone śledztwo jednak wykazało, iż należał on w istocie do załogi barki hiszpańskiej, która przed laty ośmiu zginęła na owych wodach. Rodriguez ogłoszony został w ojczyźnie swojej za umarłego, „wdowa“ po nim wyszła już powtórnie za mąż. Obecnie zmartwychwstałemu różni literaci hiszpańscy robią propozycje napisania romansu jego życia według jego opowieści. Rodriguez, który nie czytał nigdy żadnej Robinsonady z tej prostej przyczyny, iż czytać nie umie, popełnił, żyjąc na owej samotnej wyspie, istny plagiat ze swego sławnego poprzednika. Niebrak w opowieści jego nawet jaskini w skale, w której przebywał jako rybak i chwytał ptaki. Gdy go znaleziono, był bardzo chory, i gdyby nie majtkowie angielscy, którzy poszukiwali wody słodkiej, umarłby niewątpliwie z głodu.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 2 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Heleny, cesarzowej i Amalji — Św. Helena była matką Konstantyna W., który pierwszy z cesarzów rzymskich w r. 312 przyjął wiarę chrześcijańską. Po swojem nawróceniu się do wiary Chrystusa zajaśniała wszystkiemi cnotami i najhojniejsze czyniła ofiary na budowanie kościołów, klasztorów i szpitalów. Zwiedziwszy Ziemię św. odkryła grób Zbawiciela i drzewo krzyża, na którym Jezus Chrystus był zawieszony. Um. r. 328.

Kalendarz. Dziś śś. Heleny, cesarzowej i Amalji; jutro: św. Kunegundy, cesarzowej

Kalendarz historyczny. 2 marca 1333 roku: Śmierć Władysława Łokietka.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Z powodu zgonu ś. p. Ottona Hausnera, odbyło się wczoraj o godzinie 1 ej w południe nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Pan prezydent, dr. Szlachtowski, poświęcił na wstępie serdeczne wspomnienie zmarłemu, podnosząc mianowicie jego zdolności i zamiłowanie do pracy, przez które oddał społeczeństwu wielkie usługi a sobie zjednał ogólny szacunek nietylko wśród przyjaciół, lecz także u przeciwników politycznych. „Z grodem naszym, mówił p. prezydent, nie miał ś. p. Hausner bliższych stosunków i nie wpływał na sprawy jego bezpośrednio, ale zasługi jego dla kraju nie pozostały bez pożytku także dla Krakowa“. Ponieważ zgromadzeni stojąc, wysłuchali słów p. prezydenta, przez co uprzedzili wezwanie do uczczenia pamięci zmarłego przez powstanie, przystąpiono do porządku dziennego.

Radny miasta p. Kwiatkowski wniósł, aby wysłać do Lwowa na pogrzeb deputację z trzech radnych i polecić jej, aby imieniem miasta wyraziła współczucie rodzinie zmarłego, a na jego trumnie złożyła wieniec. Na członków deputacji przedstawił p. Kwiatkowski pp. prezydenta dra Szlachtowskiego, dra Jordana i dra Stycznia.

R. m. p. Wencel sprzeciwił się powyższemu wnioskowi o tyle, że ze względu na porę roku, chciałby przedstawionych kandydatów na członków deputacji uwolnić od trudów podróży do Lwowa. Wniósł przeto, aby uprosić p. Romanowicza, członka wydziału krajowego, który jest jeszcze członkiem Rady do reprezentowania jej na pogrzebie śp. Hausnera. Przeciw wnioskowi r. m. Wencla, wystąpili pp. Kasparek, Pieniążek, Asnyk i Styczeń. Dwaj ostatni zaznaczyli, że posługiwanie się p. Romanowiczem mogłoby obudzić podejrzenie, że większość Rady chciałaby uczczeniu pamięci zmarłego posła nadać formę skromniejszą od proponowanej przez p. Kwiatkowskiego. Wobec tego oświadczenia, p. Wencel wniosek swój cofnął, a p. rektor Zoll oświadczył, że z pewnością żaden członek Rady bez względu na stronnictwo do którego należy, nie myśli o tem, aby zasłużonego męża uczcić skromniej, aniżeli tego żądają jego przyjaciele polityczni; są dzili tylko niektórzy radni, słusznie czy nie słusznie, że p. Romanowicz mógłby dostatecznie deputację Rady zastąpić. Na uczczenie śp. Hausnera w sposób jak najuroczystszy, godzą się z pewnością wszyscy członkowie Rady jednomyślnie. Dla wyraźnego stwierdzenia tej jednomyślności, poddał p. prezydent wniosek p. Kwiatkowskiego pod głosowanie. Przyjęto go wszystkiemi głosami. Następnie zgodziła się Rada, aby na szarfie wieńca umieścić napis: „*Rada miasta Krakowa — Zasłużonemu posłowi i obywatelowi*“ i wywiesić na ratuszu chorągiew żałobną.

Na pogrzeb ś. p. Hausnera wyjechali wczoraj pociągiem wieczornym pp. prezydent dr. Szlachtowski, prof. dr Henryk Jordan i prezes izby adwokackiej dr. Wawrzyniec Styczeń, członkowie deputacji wysłanej przez Radę miasta.

Akcja ratunkowa. Celem złagodzenia skutków zeszłorocznego nieurodzaju i ochronienia ludności wiejskiej od głodu, Reprezentacja stoł. m. Lwowa zawiązała *Obywatelski Komitet centralny ratunkowy.* Wskutek wezwania tego Komitetu z d. 8 lutego b. r. zawiązuje p. prezydent dr. Szlachtowski w Krakowie obywatelski Komitet miejscowy i zaprosił na członków tegoż wybitniejszych obywateli naszego grodu. Ukonstytuowanie się Komitetu nastąpi we wtorek dnia 4 bm. o godz. 6 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej.

Towarzystwo muzyczne urządza na korzyść dotkniętych klęską głodową mieszkańców Galicji koncert w sali redutowej, przy współudziale p. Bolesława Domaniewskiego, znakomitego pianisty z Petersburga.

Pani profesorowa Browiczowa krząta się, jak nam donoszą około utworzenia komitetu z pań dla niesienia pomocy cierpiącym głód włościanom.

Pan Władysław Mickiewicz przybył do Krakowa.

Juljusz Kossak wykończył nową akwarelę, która od kilku dni znajduje się na wystawie w Sukiennicach. Obraz przedstawia legendowego rycerza z czasów napadów tureckich. Godło dla swego obrazu zaczerpnął artysta z pieśni Janusza, a brzmi ono jak następuje:

A to jedzie Zaklika
Srokacz pod nim bryka.
Pan Zaklika z Wojsławic
Bił Tatary do granic.

Prof. dr Fr. Tomaszewski będzie mieć dzisiaj o godz. 4 po południu wykład w Stowarzyszeniu „Zgoda“ o machinie parowej.

Odczyt. W sali Rady miejskiej odbędzie się dziś o godz. wpół do 4 popołudniu na korzyść Bibljoteki słuchaczów prawa odczyt docenta dra Bron. Dembińskiego, na temat: „Upadek rycerstwa“.

Początek loterji fantowej mającej się odbyć w dniu dzisiejszym w hotelu Saskim, na korzyść Czytelni polskiej katolickiej młodzieży, jest o godz. 5 po poł. *Komitet.*

Wodociągi. Termin składania ofert na budowę wodociągów w Krakowie upłynął wczoraj. Magistrat odebrał siedm opieczętowanych pism od różnych przedsiębiorców.

Komisja teatralna zwołaną została na ostateczne posiedzenie w sprawie budowy teatru, na poniedziałek.

P. dr. Janocha, lekarz z Rzeszowa podpisał umowę z Akademją umiejętności w Krakowie, jako właścicielką Szczawnicy, o bezpłatne odstąpienie na szereg lat domu pod Boga Rodzicą na cele zakładu inhalacyjnego, urządzonego na sposób zagranicznych najbardziej postępowych.

Wieczór deklamacyjny. W poniedziałek 3 marca b. r. odbędzie się w sali hotelu Saskiego wieczór deklamacyjny c. k. nadwornego artysty dram. Józefa Lewinsky'ego. Program. Geibel: Die Blutrache. Heine: Wallfahrt nach Kevlar, Die Unbekannte, Begegnung, Donna Clara. Goethe: Der Zauberlehring. — Paoli: Bei Marsala. Gilm: Solferino, Im Feldspital zu Verona. Das Adoptivkind, Ein Kater lebte lange Zeit, Die Bataillonshunde. Barak: Der weise Rabbi. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór.

Panna Mira Heller, artystka opery lwowskiej, wystąpi po raz pierwszy przed krakowską publicznością w dniu 12 marca w koncercie Chóru akademickiego. Artystka odśpiewa arje z „Proroka“, „Mignon“ i „Fausta“, prócz tego kilka mniej znanych u nas utworów.

Wobec powszechnego uznania i powodzenia, jakiem się ta utalentowana artystka cieszy we Lwowie, będzie to niezawodnie dobrą sposobnością dla publiczności do usłyszenia tej pięknej śpiewaczki. Dochód z koncertu przeznaczony jest na Chór akademicki, znany już u nas ze swych występów. W bilety zaopatrzyć się można w księgarni p. Krzyżanowskiego po cenach: za krzesło w pierwszych rzędach 2 złr. 50 ct., w dalszych rzędach 1 złr. 50 ct., krzesło na galerji 1 złr., wstęp na salę 1 złr.

Z teatru. Dla braku miejsca, sprawozdanie z wczorajszego pierwszego przedstawienia tragedji Wilbrandt'a *Arrja i Messalina* odkładamy do jutra. Zaznaczymy tylko, że rezultat benefisu państwa Żelazowskich wypadł pomyślnie, bo teatr był pełny od dołu do góry.

Dzisiejszy festyn kwiatowy na stawie Tow. łyżwiarzy obok ogrodu botanicznego, zapowiada się świetnie. Jak nam donoszą, wiele osób wybiera się na ten prawdziwy raut lodowy.

Krakowski Djogenes! Na placu Słowiańskim, w realności dawniej Szotta, od niepamiętnych czasów przytyka do parkanu drewniana komórka sklecona na składanie materjałów. W budzie tej nie ma naturalnie okna, podłogi, ani pułapu a drzwi jak zazwyczaj w podobnych komórkach, trzymają się ledwie na zawiasach. Nie podobne prawie do wiary, aby człowiek mógł zamieszkiwać to istne mieszkanie Djogenesa, zwłaszcza pod naszem niebem. A przecież budę tę zamieszkuje, jak sprawdziliśmy sami, od lat trzech bednarz z rodziną, który urządziwszy sobie nawet tam prowizoryczną kuchenkę, gotuje jeść, naprawia beczki, a nawet nieraz pozwala... *ogrzać się* w swojej budzie zziębniętym fiakrom lub posterunkom policyjnym. Nasz Djogenes w dodatku nie posiada przywileju filozofa greckiego, bo za schronienie swoje opłacać musi biedaczysko czynsz i to wysokości pięć złr. miesięcznie! Gdyby choć za to stał się równie głośnym, ale niestety, nikt o nim nie wie, ani magistrat, ani komisja sanitarna. Doprawdy, w dzisiejszych czasach naśladować nie warto nawet Djogenesa!

Do wiadomości p. komisarza II obwodu podajemy, że widzieliśmy zabieranie przez przedsiębiorcę, dla składów spożywczych, lodu z bagniska przy cmentarzu żydowskim, miejscowości jak wiadomo koncentrującej wszelkie ścieki z domu pogrzebowego. To też w lodzie znajdowały się włosy i rozmaite nieczystości. Przypominamy zarazem, iż lat poprzednich poruszały już tę sprawę inne dzienniki, czas byłby więc nareszcie, aby temu wstrętnemu przedsiębiorstwu kres położono.

Groźny pożar wybuchł nocy dzisiejszej o godz. 2 minut 10 przy placu Szczepańskim l. 3, w realności p. Michała Ostaszewskiego. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny w szopie murowanej w podwórzu, gontem krytej, gdzie mieścił się skład sklepowy p. Drobnera. W składzie tym, oprócz szczotek, pokostów, lakierów, itd., znajdowały się w wielkiej ilości zapałki, nafta i benzyna. Ze względu na podobną obfitość materjałów palnych, ogień szalał z niesłychaną gwałtownością, zagrażając niemal całej dzielnicy. Wszystkie oddziały straży ogniowej pod komendą naczelnika, p. Eminowicza, były na miejscu, niosąc dzielny ratunek. W chwili, gdy to piszemy (godz. 7 rano), pożar wprawdzie już opanowany, trwa jeszcze. Straż ogniową alarmował stróż nocny automatem z Sukiennic.

Kradzież. Przed kilkoma dniami popełniono w magazynie krawieckim p. Kosiby w Rynku głównym pod nr. 23 zuchwałą kradzież. Czeladnik przyszedłszy do magazynu późnym wieczorem zastał drzwi podważone i wielki brak towarów. Powiadomiony o tem p. Kosiba dał natychmiast w nocy znać urzędom policyjnym na Mikołajskiej ulicy, na Kaźmierzu i na Podgórzu. Do dziśdnia poszukiwania policji za sprawcą, nie odniosły pożądanego skutku. Zapewne policja dołoży wszelkich starań i użyje całej energji, tem więcej, że nie musi być trudno odkryć złodzieja, którego przecież musi zdradzić skradziony towar w ilości nie małej, pan Kosiba oblicza sobie bowiem stratę na 600 złr.

REPERTUAR TEATRALNY.

W niedzielę 2 marca: Po raz drugi: *Arria i Messalina,* tragedja w 5 aktach, Adolfa Willbrandta.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

(Oryginalne sprawozdanie „Kurjera Polskiego“).

Wadowice 28 lutego.

Obrona dra Daniela

(Dokończ.)

Najcięższym zarzutem jest to, że Iwanicki otrzymywał od ajencji Klausnera prowizję. — Ale ten zarzut jest błahym wobec rzeczywistego oskarżenia. Prokuratorja nie oskarża go o zbrodnię brania podarunków po myśli § 104 k. k., ale o zbrodnię nadużycia władzy według po myśli §. 101 k. k., a zatem o zbrodnię, której istnienie nie zależy wcale od tego, czy winny brał za nadużycie podarunki, czy nie. O zbrodnię brania podarunków oskarżony był Srokowski, i został orzeczeniem Sądu wyższego uwolniony, Iwanicki zaś o to nigdy nie był oskarżony. Wedle samego aktu oskarżenia Iwanicki już dawniej trudnił się dygowaniem wychodźców do portów niemieckich, oczywiście za wynagrodzeniem; było to więc uboczne jego zajęcie, które mu po myśli dekr. kancelarji nadw. z r. 1835 wprawdzie zabronionem być może, które jednakże nie jest zbrodnią.

Zeznania świadków, stwierdzających, że Iwanicki był niemal codziennie przy każdym nadchodzącym pociągu, tłumaczą się tem, że jak wykazują akta urzędu cłowego, urząd cłowy niemal codziennie dostawał to telegramy o poszukiwanie zbiegów, to odezwy z Podwołoczysk o dopilnowanie wyjazdów emigrantów rosyjskich. A co się wreszcie tyczy owego policzkowania, to stwierdzono tu wprawdzie 4 świadkami jeden fakt, ale świadkowie, sami słudzy kolejowi a więc tacy, którzy się sami trudnili na wielką skalę przemycaniem wychodźców, i oczywiście bądź w interesie własnym, bądź ze złości całą winę zwalają na Iwanickiego, wobec stanowczego zaprzeczenia Iwanickiego nie zasługują na wiarę. Nie jest to jedyny fakt fałszywego przed sądem zeznania, inny jeszcze jaskrawszy, zeznał pod przysięgą Wolf Stern, ale na szczęście udało się Iwanickiemu wykazać nieprawdziwość tego zeznania.

Odnośnie do kwestji władzy urzędowej, wykazuje obrońca, że powoływanie się c. k. Namiestnictwa w udzielonem sądowi wyjaśnieniu na § 290 ust. cłowej jest zupełnie mylne, bo ten § odnosi się tylko do tych urzędów cłowych, *którym nadano władzę policyjną,* a wedle wykazu, umieszczonego w Zbiorze Mayerhofera, Urząd cłowy w Oświęcimiu nigdy nie należał do rzędu tych, którym tę władzę nadawano. Powołuje się wprawdzie c. k. Namiestnictwo na „dawniejsze przepisy“, ale tych przepisów nie podaje, bo w rzeczywistości takich przepisów nie ma. Wprawdzie udzieliło c. k. Namiestnictwo Urzędowi cłowemu ustawę paszportową z 10 maja 1867, ale nie była to żadna instrukcja, tylko przypomnienie, że ta ustawa wedle końcowego paragrafu, w niczem nie zmieniła odrębnych dla urzędu cłowego, odnośnie do policji obcych w § 21 ust. cłowej wydanych przepisów. Ta policja polega na tem, że obcy przybywający z zagranicy obowiązani są w najbliższym urzędzie cłowym okazać swe papiery legitymacyjne. Iżby Urząd cłowy miał też obowiązek rewidowania paszportów ludziom wychodzącym z kraju, mowy nie ma. Urząd cłowy w Oświęcimiu nie miał więc żadnej władzy policyjnej, a najlepszym dowodem jest reskrypt c. k. Starostwa w Białej z grudnia 1888 r., w którym ta, wedle reskryptu Namiestnictwa, bezpośrednio przełożona władza, zapytuje się urzędu cłowego, na jakiej prawnej zasadzie jego urzędnicy wykonywali funkcje policyjne.

Obrońca wykazuje dalej, że zeznania świadków odnośnie do Iwanickiego są stronnicze i zupełnie błahe. Takiemi są zeznania Koszykiewicza, które mowca krytykuje i wykazuje ich bezpodstawność, są to nie zeznania, lecz raczej oskarżenia; takiemi są zeznania Rohra. Druga kategorja świadków, to sami nieprzyjaciele Iwanickiego. Przechodzi obrońca wszystkie do Iwanickiego odnoszące się pytania; wykazuje, że nie może dać na nie potwierdzającej odpowiedzi, wreszcie zwraca się do przysięgłych, kładąc nacisk na straszne położenie Iwanickiego w razie potępiającego werdyktu. „Wy jesteście sędziami z ludu powołanymi, was ustawa, ktorej społeczeństwa się domagały w interesie obrony praw obywatelskich, was ustawa ta powołuje tu nie jako sędziów paragrafowych, ale jako obrońców praw narodu. Dlatego będziecie zapewnie szczędzili Iwanickiego, pamiętając o tem, co go czeka w razie potępiającego werdyktu“.

Przeszedł mowca następnie do obrony Wasserbergera, Barucha, Banda, Baranka, Hodura i Schumera.

Telegram.

Wadowice 1 marca. Po wywodach obrońców polecają się jeszcze oskarżeni: Iwanicki, Krasuski i Księżarczyk względom sędziów przysięgłych i usiłują dowieść swej niewinności. Następnie udziela przewodniczący głosu prokuratorowi, dr. Ogniewskiemu, na jego replikę. Przez poniedziałek i wtorek odpowiadają obrońcy. We środę zamkniętą zostanie rozprawa pouczeniem *(résume)* przewodniczącego, poczem przysięgli udadzą się na naradę. Werdykt spodziewany w sobotę rano, wyrok zaś w poniedziałek 10 b. m.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 2 marca. W celu ulżenia nędzy głodowej w Galicji, koleje zniżyły taryfę na przewóz zapasów żywności.

Wiedeń 2 marca. Komisja budżetowa obradowała nad statutem ministra wyznań i oświaty. Plener omawiał zamknięcie niemieckich szkół w Czechach, co pokazuje, że minister chce przytłumić w tym kraju wzrost niemieckiej oświaty i cywilizacji. Gautsch odpowiedział, że w owym wypadku kierował się tylko względami oszczędności. Slavik żądał dotacji dla czeskiej Akademji Umiejętności w Pradze. Niemiecko-narodowy poseł Krauss, przemawiał przeciwko żądaniu Slavika, wykazując, że za przykładem Galicji i krakowskiej Akademji, każdy kraj koronny, chce mieć swoją odrębną, popierającą żywioły separatystyczne Akademję.

Referent Bobrzyński w odpowiedzi wykazuje, że dotacja krakowskiej Akademji jest nadzwyczaj mała. Żądanie Slavika zostało przyjęte. Na rezolucję Kraussa, dotyczącą polepszenia stanowiska oficerów obrony krajowej wobec władz cywilnych, odpowiedział Welsersheimb, że rząd robi wszystko, tylko nie życzy sobie, żeby do kół oficerskich wkradła się agitacja polityczna.

Wiedeń 2 marca. Komitet wykonawczy wiedeńskich robotników postanowił, żeby dzień 1-go maja uważać za świąteczny i wolny od pracy. Wczoraj przedpołudniem z czterech stron miasta ciągnęły wielkie tłumy robotników. Na Ringstrasse urządzono wielką demonstrację.

Budapeszt 2 marca. Ustawy odnoszące się do pozyskania praw obywatelskich jednej połowy państwa, dla tych, którzy dotychczas byli obywatelami drugiej, zostaną teraz poddane rewizji. Austrjacki minister sprawiedliwości Schönborn konferował nad tą sprawą z węgierskim ministrem sprawiedliwości Szilagym.

Berlin 2 marca. Berlińskie wybory ściślejsze wypadły na korzyść wolnomyślnych, bo stronnictwa kartelowe głosowały przeciwko socjalistom. Wogóle socjaliści mniej mieli powodzenia przy wyborach ściślejszych, niż się powszechnie obawiano, za to wolnomyślni zwyciężyli prawie wszędzie. Jest już faktem dokonanym, że partja narodowo-liberalna zniszczona ze szczętem.

Berlin 2 marca. Cesarz zamknął posiedzenie Rady stanu, która się zajmowała stosunkami niemieckich robotników, dłuższą mową, w której między innemi powiedział: „Nie chcieliśmy wynaleźć tajemnicy, jak uleczyć niedostatki społeczne, lecz tylko szukaliśmy środków, jakby niejednemu złemu zaradzić; oprócz tego, chodziło nam o to, żeby wyznaczyć granice, w obrębie których można zarządzić sposoby opieki nad klasami robotniczemi“.

Paryż 2 marca. Minister Constans podał się do dymisji. Między Tirardem a Constansem trwało już oddawna nieporozumienie, które doprowadził do poważnego sporu na ostatniej Radzie ministerjalnej, odbytej wczoraj. Po gorącej sprzeczce Constans oświadczył obecnemu Carnotowi, że się podaje do dymisji, i natychmiast salę posiedzeń opuścił. Posiedzenie przerwano. Ministrowie obradowali wtedy nad położeniem politycznem. Bezpośrednią przyczyną sporu była sprawa udziału w berlińskiej konferencji.

Paryż 2 marca. Tirard będzie tymczasowo prowadził ministerjum spraw wewnętrznych. Następcą Constansa będzie albo Ribot albo Loubet. Bulanżyści widzą w tem przesileniu korzystny stan rzeczy dla jutrzejszego wyboru Naqueta. Bezwątpienia gabinet Tirarda nie utrzyma się długo.

Bruksela 2 marca. Petersburski korespondent „Etoile Belge“, który ma stosunki z rosyjskiemi kołami dworskiemi donosi, że car w lecie spotka się znowu z cesarzem Wilhelmem.

Belgrad 2 marca. Wobec pogłosek, jakoby serbski rząd robił starania u Porty i ekumenicznego patrjarchatu o utworzenie patrjarchatu serbskiego dla Staro-Serbji i Macedonji, objaśnia „Agence Belgrade“, że o tej nic nikomu tutaj niewiadomo, i że podobny projekt wcale nie powstał.

Londyn 2 marca. Z Macki donoszą, że parowiec pocztowy Quetta rozbił się na skałach w cieśninie Torres i natychmiast zatonął. 200 osób utonęło, 100 osób zaś zdołano uratować.

Wiedeń 2 marca. Na wiedeńskiej giełdzie znaczny spadek papierów. Spekulant Ziehrer dał z Berlina znaki do zniżki, co wywołało wielkie wrażenie. Akcje kredytowe 316·114, Anglobanki 163·114, Akcje Länderbanku 229·112, renta złota 103, renta papierowa 88. Wiadomości z Berlina, że wybuchnie bezrobocie w Westfalskich kopalniach węgla, spowodowało nową zniżkę papierów tutaj i w Berlinie.

125)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— A więc jak? Powiedzże mi pan, gdyż słowo uczciwości daję, jest to kombinacja niepraktykowana.

— Człowiek, który dotychczas majątkiem moim dysponuje, był najlepszym przyjacielem mego ojca...

— Ślicznie!

— Opiekował się mną kiedy byłem dzieckiem — mną i majątkiem. Majątek pomnożył i zebrał własną pracą.

— Feniks! słowo honoru daję Feniks!.. albowiem zazwyczaj opiekunowie tracą majątki sierot — ale cóż z tego? Dajmy na to, że on jest Feniks, że zrobił tak jak pan powiadasz, że pomnożył pański majątek. Tymczasem pan doszedłeś do pełnoletności — i rola jego skończona. Obecnie powinien zdać szczegółowe rachunki, oddać co do pana należy i odpocząć, używać chleba dobrze zasłużonego.

— Jest jeszcze pełen sił.

— Tem lepiej dla niego... wcześniej zacznie, dłużej odpoczywać będzie.

— Ja się z nim rozstawać nie myślę. Nie odbieram mu zarządu, nie cofam mego zaufania. Skrzywdziłbym go, traktując ten stosunek czysto prawnie. On dziś jest dla mnie tym samym dobrym, poczciwym, zacnym opiekunem, co i przed laty. Przestać go się radzić, odebrać mu zarząd, byłoby to wyrządzić mu moralną krzywdę. Tego ja, panie, nie zrobię!

— Ah, więc to z pobudek moralnej natury; pragniesz pan okazać byłemu opiekunowi swemu wdzięczność i uznanie?

— Tak jest.

— Kochany panie Michale, — rzekł pochwyciwszy go za rękę i wstrząsając nią z całej mocy, — ja cię rozumiem! Postępujesz szlachetnie, wyjątkowo szlachetnie! Gdybym miał syna, chciałbym, żeby tak myślał i działał jak pan. Słów mi braknie na pochwały, wzruszony jestem do głębi... lecz wracając do moich zamiarów i propozycji, jaką zrobiłem ze szczerego serca i życzliwości dla ciebie... to ostatecznie nie widzę żadnych przeszkód.

— Nie widzi pan, a przecież dopiero co...

— Ależ pozwól-że... poczekaj. O cóż chodzi? O udział w fabryce. Powiadasz, że nie rozporządzasz kapitałami i że zarząd niemi powierzyłeś opiekunowi — czyli, że jednem słowem kapitału, gotowizny, dać nie możesz?

— No tak.

— Otóż ja cię przyjmę do współki bez kapitału.

— Nierozumiem.

— A cóż to! Czy nie wolno mi dać ci kredytu? Czy sądzisz, że nie wierzę ci na głupie trzy tysiące? Alboż mi ich nie oddasz? Nie wymagam zaraz, lecz za rok, dwa, kiedy ci się podoba! Zrobimy kontrakcik współki, w którym będzie wykazane, że trzecia część fabryki należy do pana, a pan dasz mi trzy wekselki, każdy na jeden tysiąc; razem, jak powiedziałem, trzy tysiące. Żeby zaś drogiego pana nie krępować terminami, weksle będą in blanco. Suma i podpis, więcej nic. Nie sądź pan także, że je puszczę w kurs... przeciwnie, będą złożone u mnie w kasie ogniotrwałej... i każdej chwili, kiedy raczysz nas odwiedzić, będę ci je mógł pokazać. Sądzę, że w ten sposób dadzą się pogodzić wszelkie warunki, napozór niby sprzeczne.

Miś nie wiedział co na to odpowiedzieć. Chciałby jak najprędzej pozbyć się tego wielkiego przemysłowca i jego kombinacji, z drugiej strony zaś, ponieważ bywał tak częstym gościem w jego domu, ponieważ miał sympatję dla pani Heleny, nie śmiał wprost odmówić. Wybrał drogę pośrednią.

— Proszę pana, — rzekł, — sprawa to dość ważna; tak na poczekaniu, w jednej chwili, zdecydować się nie mogę.

— Żądasz pan więc czasu do namysłu?

— Tak... jeżeli pan łaskaw.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 1/3.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128 25	129 50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 39	9 49
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97 25	98 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 50	99 50
6% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 50	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ . .	99 75	100 50
5% „ „ „ „ „ . .	100 50	101 50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 50	98 —
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87 —	88 —

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.